

Paulina Kuśka

„Melania w innym świecie”

PRACA NA KONKURS pt. „Moja opowieść” zorganizowany przez portal Bajkopisarze.pl oraz klubokawiarnię Cafe Szafe

Było piękne słoneczne popołudnie. Melania siedziała na hamaku, który bujał ją w rytmie czytanej przez nią książki. Czasami bardziej, czasami mniej. Wszystko zależało od akcji. I kiedy właśnie z powodu dramatycznych zdarzeń dziewczynka zaparła się stopami o ziemię, nadszedł Mikołaj.

– Cześć, Mela! – krzyknął na powitanie. – Znowu czytasz?

I czar prysł! Dziewczynka westchnęła, nie dowie się, czy Alator zdobędzie ten medalion. Przynajmniej na razie.

– Dzień dobry, Mikołaju – powiedziała i zamknęła książkę. – Co tam masz? – Wskazała na małe czarne coś.

– Właśnie przyszedłem ci pokazać nową książkę.

– Coś cienka – Melania się skrzywiła.

– Cienka? Dziewczyno, co ty wiesz o świecie? Siedzisz godzinami nad ciężkim tomiszczem, a tu – Mikołaj wskazał na mały prostokąt – zmieściłoby się ze sto twoich książek. To jest tablet. Tata mi go pożyczył. Pracuje nad specjalnym programem. Ma to być narzędzie do tworzenia własnych książek. Możesz pisać i ilustrować. Tata chciał, żebyś to przetestowała.

– Ja? – zdziwiła się Melania.

– Ty, przecież nie ja – Mikołaj pokręcił głową. – Zaraz ci pokażę.

Mikołaj rozsiadł się wygodnie na hamaku, wyjął tablet z pokrowca i uruchomił. Melania patrzyła i zastanawiała się po co to wszystko, przecież z książką jest łatwiej. Można ją otworzyć, kiedy się chce i czytać bez tego uruchamiania!!! Jej rozmyślenia przerwał głos przyjaciela.

– O, zobacz. To się nazywa Moja historia. Klikasz i podobno tworzysz własną opowieść.

– Phiii – prychnęła dziewczynka. – A co w tym nowego! Wystarczy mi zeszyt i długopis!

– Hmm, no tak. – Mikołaj chwilę zastanawiał się chwilę. – Tata powiedział, żebyś sprawdziła i powiedział, że na pewno się zdziwisz. W sumie nie wiem, o co mu chodziło, ale może spróbujemy?

Melania zmarszczyła czoło.

– No dobrze! Skoro twój tata prosił, to spróbuję, ale zostań ze mną, bo ja nie bardzo wiem, jak to obsługiwać.

– Jasne. W sumie to sam jestem ciekaw, co to będzie – Mikołaj uśmiechnął się do Meli.

Melania spojrzała na główną stronę programu. Na ekranie znajdowały się wielkie drzwi, otwierane na dwie strony. Na portalu nad nimi widziała napis Moja opowieść. Mela była podekscytowana i ciekawa, co będzie dalej.

– Kurczę... – usłyszała głos Mikołaja – nie wiedziałem, że to tak wygląda. Coś czuję, że mama maczała w tym palce. Te drzwi – chłopiec wskazał palcem na ekran – są jak z jej obrazu, który od zawsze wisi u babci Wiktorii. Podobno mama namalowała go, gdy była jeszcze dziewczynką. No, może dziewczyną, taką jak ty.

– Wchodzimy? – Melania raz jeszcze pytając spojrzała na Mikołaja.

– Wchodzimy! To znaczy wchodzimy wirtualnie – chłopak się uśmiechnął.

W tej chwili nie wiedział jeszcze, jak bardzo się myli...

Melania nacisnęła wirtualną klamkę, drzwi powoli zaczynały się otwierać. Wstrzymali oddech, ciekawi, co zobaczą za nimi. Nie spodziewali się jednak, że poczują podmuch chłodnego powietrza na twarzy. – Czuczuczujesz? Czy mi się to zdaje? – zapytał szeptem Mikołaj.

– Czuję – cicho odpowiedziała Melania. – Może jednak je zamknijemy? – Dziewczynka próbowała zamknąć wirtualne drzwi, ale stawały taki opór, jakby były prawdziwe.

Po chwili podmuch chłodnego powietrza był już bardzo wyczuwalny. A w chwilę później jakaś dziwna siła zaczęła wciągać ich do tabletu.

– Mela, ja nie wiem, co się dzieje! Tata nie mówił, że coś takiego się będzie działo. – Mikołaj próbował przekrzyczeć świst powietrza.

– Lepiej złap mnie za rękę! – krzyknęła Mela w odpowiedzi.

Świst i pęd powietrza narastały. Musieli zamknąć oczy. Czuli, że coś ciągnie lub popycha ich coraz mocniej. Nic nie mogli zrobić, całą siłą woli skupiali się na trzymaniu za ręce. Aż nagle wszystko ucichło... Pierwsza oczy otworzyła Mela, potem Mikołaj. Stali przed Bramą, tą samą, z tym samym napisem Moja opowieść. Tyle tylko, że była realna. Zbudowana z jasnego kamienia, chyba piaskowca, opleciona winem w jesiennych kolorach.

– Nawet klamka jest identyczna – szepnęła Mela.

– Co? – zapytał chłopiec, wciąż ściskając dłoń dziewczynki i wciąż nie wierząc w to, co widzi.

– Klamka – powtórzyła dziewczynka. – Jest taka sama jak w programie.

– Chyba nie zamierzasz tam wchodzić?!

Melania nie zastanowiła się nawet nad odpowiedzią, tylko otworzyła drzwi. Świeży powiew wiatru ogarnął jej twarz, a słońce oślepiło oczy. „Gdzie ja jestem?” - pomyślała i po chwili spojrzała na Mikołaja. Ale on został za drzwiami. Nie wszedł. Jego sylwetka zaczynała się bardzo szybko oddalać i oddalać. Wraz z nim malały drzwi. Z wyrazu jego ust czytała: „wracaj, wracaj”, ale głosu nie słyszała.

- Mikołaju, Mikołaju chodź ze mną!! – wołała Melania, ale on był już coraz dalej, obraz jakby się kurczył, aż wreszcie drzwi zniknęły. Melania przetarła oczy. „To nie może być prawda” – pomyślała. Obróciła się. Przed nią stał zamek Alatora. Piękny ogromny gmach wznosił się na szczycie góry. W świetle słońca wyglądał jak nierealny, wyśniony. „Jak to możliwe – myślała - Alator walczy ze złą czarownicą, muszę go ostrzec, ale skąd ja się tu właściwie wzięłam” – kłębek myśli narastał w jej głowie.

Nagle obok nogi przemknęła jej mysz. Ale nie była to zwyczajna mysz. Melania ze zdziwieniem na nią spojrzała. Mysz była ubrana i nieco większych rozmiarów niż powinna. Miała na sobie spodnie w biało czerwone paski i marynarkę tego samego koloru. Na głowie kapelusz z piórem. Była może wielkości kota. Mysz biegła w stronę zamku. Melania długo nie zastanawiając się pobiegła za nią.

- Hej, zaczekaj! – zawołała za myszą. Ale ta tylko spojrzała i zaczęła biec szybciej.

- Zaczekaj, nie zrobię ci krzywdy – wołała biegnąc. Nagle mysz zniknęła z pola widzenia. Melania stanęła. Rozejrzała się, ale nigdzie jej nie widziała. Nagle poczuła, iż coś kłuje ją w łydkę.

- Au! – zawołała.

- Co tutaj robisz i czego chcesz? – usłyszała cienki głosik.

Odwróciła się i zobaczyła tą samą mysz, za którą biegła.

- Ja nie wiem jak się tu znalazłam. Zobaczyłam zamek Alatora. Jest cudny. Taki jak przeczytałam w książce. Dokładnie taki sam! A wtedy zobaczyłam ciebie i postanowiłam biec za tobą. Ty jesteś gadającą myszą i to w dodatku w ubraniu! To niesamowite! – mówiła szybko Melania. Język jej się plątał z podekscytowania.

- Przestań gadać dziewczyno! Nie widzisz, że mam wymierzony w ciebie miecz! – powiedziała ostro mysz.

- Ale ty jesteś tylko myszą! Już wiem! – wykrzyknęła - Ty jesteś Sr Rożek, wierny sługa Alatora.

- Zwolnij trochę. Skąd się tu wzięłaś? Znasz Alatora? Ja nie przypominam sobie twój twarz - zapytała mysz.

- No znam z powieści – odparła. – Ale przestań mnie już kłuć.

Sr Rożek spuścił wzrok przeprasząc.

- Nie rozumiem – rzekł - z jakiej powieści. Co to jest powieść? Alator to nasz król. Wyruszył do Mrocznej Doliny razem z armią, aby odzyskać medalion miłości. Bez niego w naszym królestwie nikt nie czuje miłości. Zapanował chłód i obojętność. To wszystko za sprawką złej czarownicy, która podstępem go ukradła z naszego królestwa. Muszę pędzić do zamku, aby zebrać więcej rycerzy, jeśli chcesz iść ze mną, musimy wyruszyć natychmiast. Po drodze mi wszystko wyjaśnisz.

- Jasne – odparła podekscytowana Melania.

Ruszyli. Wspinali się na górę, na której szczycie stał zamek. Po drodze, Melania opowiedziała mu jak się tu znalazła, ale Sr Rożek nie bardzo rozumiał jej tłumaczenia. Nie rozumiał słowa: tablet i wydawało mu się to nierealne „wejść w monitor”. Przedstawił za to sytuację swojego królestwa. Odkąd czarownica ukradła medalion w królestwie zapanowała obojętność. Młody król objął rządy, po śmierci swego ojca, ale nie potrafi kochać.

- Nikogo więc nie kocha – rzekł Sr Rożek – nie ma żony, ani nie ma dzieci, a to niedobrze wróży dla królestwa. Król musi mieć swego następcę. Ten problem nie dotyczy tylko króla. Ludzie nie kochają się. Przestały rodzić się dzieci. Wkrótce może całe królestwo odejść w zapomnienie. Król Alator postanowił to zmienić i wyruszył po medalion – opowiadał dalej – Po drodze wiele się wydarzyło. Zostaliśmy zaatakowani przez dziwne stwory i armia jego znacznie zmalała. Dlatego wysłał mnie, abym zebrał ze sobą więcej ludzi i dołączył do króla. Czarownica oprócz swych mocy władała strasznymi ogami.

- Ale jak zdołacie pokonać czarownicę? Przecież ona ma potężną moc – zapytała Melania.

- To tajemnica króla. My musimy pokonać ogrów, a on ma zabić czarownicę i odzyskać medalion.

Dotarli do zamku. Melania zobaczyła smutne twarze mieszkańców, nie było w nich miłości i szczęścia. Oczy mieli szare, bez wyrazu. Sr Rożek zadał w trąbkę.

- Uwaga – krzyknął – szukam ochotników, którzy pomogą nam odzyskać medalion.

Ludzie bez emocji spojrzeli na małą mysz.

- Ludzie – wołał – musimy pokonać czarownicę, wtedy znów będziemy szczęśliwi!! Bierście broń kto może i wyruszamy!

Wkrótce pod bramą zebrało się wielu śmiazków, choć dziewczynce wydawało się, że raczej nikt się nie przyłączy. Wszyscy uzbrojeni wyruszyli. Melania, pomimo, iż proszono, aby została w zamku, oczywiście przyłączyła się do nich. Ubrana była w swoje dżinsy i bluzę z kapturem. Stojem różniła się od innych. Postanowiła nie ujawniać się królowi. Założyła

kaptur na głowę. Od Sr Rożka dostała szablę. Wiedziała, iż musi ostrzec króla przed czarownicą. W powieści przeczytała, iż został on pokonany, dlatego teraz miała szansę by to zmienić i odmienić losy królestwa. Jeszcze nie miała pomysłu jak to zrobić, ale wierzyła, że musi się udać. „Przecież miłość nie może od tak po prostu zniknąć” – myślała.

Późnym wieczorem dotarli do króla i jego rycerzy. Połączone siły stanowiły niezłą armię. O świcie mieli ruszyć dalej, w południe mieli dotrzeć do Mroczonej Doliny. Melania znalazła miejsce pod dębem, aby odpocząć i nabrać sił. Kątem oka obserwowała króla Alatora, który rozmawiał z Sr Rożkiem i rycerzami przy ognisku. Melania dostrzegła jego piękne rysy. Serce tak jakby zaczęło jej mocniej bić, a na twarzy ukazał się rumieniec. Był młodzieńcem o kruczoczarnych włosach i błękitnych oczach. „Ach - pomyślała - jak mogę Cię ocalić?”

Zaczynało świtać. Obudził ją gwar. Wszyscy zbierali się do dalszej drogi. Zmęczona wstała i ruszyła dalej, utrzymując pewną odległość od króla, by nie zostać zdemaskowaną. W południe dotarli na skraj Mroczonej Doliny. Nagle z lasu wyłoniły się straszne upiorne ogry, a nad nimi leciała na miotle czarownica. Melania zamarła ze strachu. „Jak to możliwe – myślała – przecież takie stwory nie istnieją, co mam robić, jak zniszczyć czarownicę?” Melania znalazła się w środku szalonej walki, przerażona spojrzała na czarownicę, z której rąk waliły straszne pioruny. Już taki piorun miał dosięgnąć króla, gdy Melania krzyknęła:

- Nieee!

Z jej rąk wystrzeliła ognista kula, która uderzyła w czarownicę.

Nagle z dala usłyszała jak ktoś woła: „Melania, Melania” powoli zaczął znikać świat, w którym się znajdowała. Płonąca czarownica stawała się coraz mniej wyraźna. Otworzyła oczy i zobaczyła Mikołaja.

- Mikołaj?

- A kogo się spodziewałaś?

- A gdzie twój tablet?

- Jaki tablet?

- No twojego taty, miałam go wypróbować... - dodała niepewnie.

- Ale przecież wiesz, że mój tata nie pozwala nikomu go dotknąć. To teraz jego nowa zabawka. Ale co tobie? - spojrzał na zmartwioną twarz Melanii.

- Mi? Mi nic nie jest, tylko myślałam...

- Co myślałaś?

- A nic Mikołaju, wracam do mej lektury... wiesz, cudownie jest czytać książki – odparła szybko.

- Taa, jasne Melanio – rzekł i obrócił się chcąc odejść.

- A po co ty mnie właściwie budziłeś! – zawołała za nim.
- Nie mogę budzić mej koleżanki? – pokazał język i pobiegł.
- „Ach ten Mikołaj... - pomyślała Melania – a gdzie mój Alator” .